

# Nerwowe szepty

Mariusz Czubaj  
**Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne**  
 Oficynka  
 Gdańsk 2010

„Nie ma tu nic z nudnej rutyny, którą muszę pokonywać kieliszkiem. Ta sprawa to przygoda, tajemnica, romans. Innymi słowy, to czyste szaleństwo, które wydaje się nie mieć sensu, czyli cholernie ciekawy przypadek”.

Perry Mason we własnej osobie. Legendarny bohater Erle’a Stanleya Gaardnera (tu w powieści **Sprawa nieostrożnego kotka** z roku 1942) właśnie się dowiedział o nowym zleceniu: miasto, duże pieniądze, popękana wewnętrznie rodzina, telefon od nieboszczyka, podejrzana trucizna w kocim jedzeniu – sekretarka prawnika-detektywa wysłuchuje tych szczegółów oraz zacytowanej na początku refleksji swego mocodawcy i przeczuwa (nauczona doświadczeniem) tarapaty. „Większość twoich spraw postarza mnie o dziesięć [lat – P.P.]!” – mówi kobieta, szykując w tym samym czasie notatnik i ołówek, godząc się zatem po raz kolejny na spotkanie

z przygodą, tajemnicą i romansem. To zaś już bezpośrednio sąsiedztwo książki Mariusza Czubaja **Etnolog w Mieście Grzechu**. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne.

Bez recenzenckich ceregieli – świetne wydawnictwo, fachowo unikające niebezpieczeństwa, jakie się potencjalnie wiązało z jego powstaniem. Bo jeśli miłośnik książkowej zbrodni i zagadki zamierza napisać o swej pasji (tak zwanej) poważną pracę, to istnieje ryzyko, że podryfuje ona w kierunku słabo wyważonego emocjonalnie peanu. Dodajmy do tego często uobecniany w krytycznym dyskursie wątek mniej lub bardziej heroicznego przekonywania świata, że kryminala to mimo wszystko pełnoprawny członek literackiej rodziny, a wyjściowy pomysł Czubaja zdaje się tyleż fascynujący, co wzbudzający czujność. Jako się jednak rzekło, **Etnolog w Mieście Grzechu**, już w czytelniczych rękach, nie zawodzi. Peanu i heroizmu – szczęśliwie brak. Co w zamian?

Uściślijmy koncept: antropolog czyta kryminal – będąc w trakcie lektury antropologiem właśnie, a nie tylko (nomen omen) zabijającym czas podróży czy wielbicielem intelektualnej szarady. Wiele mówiący jest już zresztą zamieszczony w książce indeks osobowy, w ramach którego sąsiedztwa typu: M. Douglas – Arthur Conan Doyle czy James Clifford – Harlan Coben wcale nie należą do rzadkości. I ten mocno naprowadzający podtytuł: **Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne** – chciałoby się przyłapać Czubaja na przesadzie, na próbie naukowej rewaloryzacji czegoś, co w powszechnym mniemaniu zasługuje nie na naukowca, ale adwokata, chcącego bronić kryminala przed zarzutami wysublimowanego gustu literackiego. Nie byłaby to zresztą w kontekście polskiego autora intuicja zupełnie nietrafiona, pierwsze skojarzenie zaś biegnie ku, rzecz jasna, Perry’emu Masonowi, który w swych sądowych

mowach stawiał przede wszystkim na rzeczowość, opanowanie i silną logikę wyводу. Nerwowe szeptki i także spojrzenia pozostawia się oskarżycielom...

„Potraktujmy przeto kryminał jako wielką narrację o społeczeństwie. Jako opowieść o wiedzy lokalnej, o tym, co «tu» i «teraz», nieustającą relację dawnych informatorów, którzy przybywali do rozpostartego w fotelu badacza. W przeciwieństwie do owych informatorów sprzed stu lat współcześni pisarze kryminalni najczęściej mają świadomość «metakulturową»: sami często doskonale wiedzą, że opowiadana przez nich historia nie niknie w chaosie zdarzeń, lecz jest zogniskowana wokół pojęcia «kultury» – tak bądź inaczej wyobrażonego ładu z mnogością praktyk” (s. 15–16) – pisze Czubał, dodając w pewnym momencie zdanie brzmiące jeszcze dobitniej, a sięgające swą treścią samych źródeł, jak się wydaje, autorskiej wizji: „Książka ta jest [...] opowieścią o narracyjnym wymiarze kultury i takich jej odczytaniach, które w pisaniu, czytaniu, komentowaniu kryminałów widzą ważną współczesną praktykę kulturową oraz metakulturową” (s. 52–53). W perspektywie antropologicznej powieść kryminalna jawi się zatem jako coś zdecydowanie bogatsze znaczeniowo (i artystycznie) od konwencjonalnej mieszaniny zbrodni, śledztwa i triumfu sprawiedliwości. To zawsze jakaś konstrukcja świata, rzadko kiedy, jak wielokrotnie udowadnia Czubał, pozbawiona punktów stykowych ze światem wobec powieści zewnętrzny, który czytać z kolei, niczym księgę znaków i praktyk tworzących kulturę, starają się właśnie antropolodzy. Ścieżek wiodących od etnologii do literatury kryminalnej (i odwrotnie) wytycza autor kilka, szczególnie jednak ciekawe wydają się spotkania, nazwijmy to, w połowie drogi – gdy z jednej strony naświetla Czubał od dawna już przecież rozpatrywane zagadnienie literackości tekstu antropologicznego (na stałe sprzęgnięte z pytaniem o jego faktyczną wiarygod-

ność), a z drugiej – daje obraz staroń, stających się udziałem wielu pisarzy, by ich kryminały w najwyższym stopniu zyskały na prawdopodobieństwie (choćby przez osadzenie ich akcji w drobiazgowo odtworzonej przestrzeni realnie istniejącego miasta). Dwa światy, ten oglądany i interpretowany przez naukowców oraz ten kreowany na powieściowych kartach, płynnie się przeplatają przez całość narracji **Etnologa w Mieście Grzechu**. Ta zaś rozczłonkowana została na cztery duże rozdziały i jeden mniejszy, poświęcony za to konkretnemu autorowi. Kilka słów zatem o każdym z podstawowych wątków.

Rozdział pierwszy (**Świadkowie literackich zbrodni**) daje przegląd zróżnicowanych metod odbioru powieści kryminalnej. Zróżnicowanych pod względem momentu zaistnienia w czasie, ale przede wszystkim – odmiennych w strategiach interpretacyjnych (tu dwie główne postawy: implozywna, ograniczona w swych poczynaniach do narzędzi i wniosków stricte literaturoznawczych, oraz eksplozywna, dla której naturalne jest spoglądanie na kryminał przez pryzmat choćby kolonializmu, feminizmu czy mniejszości seksualnych). Tworzy zatem Czubał szeroką panoramę kontekstową, po czym zarysowuje propozycję autorską, o proveniencji antropologicznej. Ujmując pomysł w dużym skrócie, jej specyfika zakłada możliwość usytuowania kryminału albo „w obrębie kultury dominującej”, albo „po stronie tak lub inaczej pojętej mniejszości i alternatywności” (np. o charakterze etnicznym). Dochodzą do tego bardzo istotne dla całości wyводу Czubał, a realizowane w ramach omawianego typu literatury, strategie proceduralności (gdy fabularne procesy i świat w ich tle podlegają mniejszej lub większej standaryzacji, dającej się jednak objąć rozumowo, czego przykładem dedukcyjne talenty Sherlocka Holmesa) i przygodności (kiedy liczą się przede wszystkim zdarzenie, improwizacja, tempo itp.: „to czyste szaleństwo, które wydaje się nie mieć sensu, czyli +

cholernie ciekawy przypadek” – by ponownie przywołać *passus* z Gaardnera). Obie one, skonstruowane przez autora omawianej książki z konkretnymi modelami kultury (kultura dominująca – proceduralność; kultura mniejszości – przygodność), stają się podstawą proponowanej przez niego typologii literatury kryminalnej (s. 140), faktycznie inspirującej i, jak można podejrzewać, znajdującej zastosowanie nie tylko na kartach *Etnologia w Mieście Grzechu*.

Dobre rozpoznanie wewnątrzgatunkowego terenu pozwala Czubajowi rozpocząć obserwację samego tekstu, czy to literacko-kryminalnego, czy antropologicznego. Rozdział drugi (**Alibi pisarza: gest, świadomość literatury, świadomość kultury**) tworzy de facto platformę spotkania tych dwóch punktów widzenia, jednak na przestrzeni dekad zmąconych i dalekich od ścisłe wytyczonych granic. Zarys ewolucji tych przemian – zmierzających ku (raz) wypracowaniu mechanizmów uwierzytelnienia kryminalnego mikroświata, (dwa) refleksji nad niezbywalną, literacką retoryką tekstu antropologicznego – czyni zasadną w oczach Czubaja taką oto tezę: „W przypadku klasycznego dzieła etnograficznego oraz powieści kryminalnej coraz częściej idzie o to samo – nie tylko o opowieść o świecie, ale także o zaświadczenie własnej w nim obecności i kompetencji czyniących z badacza i powieściopisarza właściwe osoby do snucia historii” (s. 171). Osoby właściwe – dodajmy – czyli w swych narracjach o praktykach kulturowych wiarygodne.

Był zatem gatunek, był tekst – przyszedł czas na bohatera deszyfrującego zagadkę. O nim właśnie, a właściwie o jego sposobach myślenia, traktuje rozdział trzeci: **Trójkąt kryminalny, czyli jak myślą detektywi**. Również w tym aspekcie, co trudno uznać za zaskoczenie, powieść kryminalna nie ograniczyła się w swych realizacjach do jednego tylko modelu. Doyle,

MacDonald, Hillerman – to w głównej mierze na przykładach ich dzieł konstruuje Czubaj tę część swej książki, dając jednocześnie wgląd w różne metody dochodzenia przez detektywa do prawdy: Holmes polega na dedukcji; Lew Archer bada zakłane więzi społeczne; Leaphorn i Chee z kolei, działając w środowisku Indian Nawaho, byłiby bezradni bez wiedzy o jego immanentnej specyfice kulturowej. Również jednak samej antropologii, z jej historycznie zmiennymi metodologiami, nie wydaje się żadna z tych ścieżek dociekania obca. Jak przekonująco dowodzi Czubaj, bez nadużyć można w odniesieniu do powieści Rossa MacDonalda przywołać postać Claude’a Lévi-Straussa (i jego badania nad regułami pokrewieństwa), a z kolei samego Hillermana nazwać „pionierem kryminału etnograficznego i antropologicznego”. Już dawno bowiem przestał się liczyć sam fakt popełnienia zbrodni – uważny czytelnik literatury spod znaku **detective story** nie od dzisiaj ma świadomość, że „napięcia wewnątrz- i międzykulturowe okazują się ważniejsze od klasycznej łamigłówki wyrażającej się w pytaniu: kto zabił?” (s. 53).

Jest wreszcie i ciało, główny przedmiot refleksji w rozdziale czwartym (**Spotkajmy się w kostnicy. Ciało: przygoda i kontrola**). Choć brzmi to jak słabo inspirująca oczywistość, organizm zdaje się dla tkanki kryminału bohaterem niejako konstytutywnym. Dlaczego? Bo będąc podatny na szeroko rozumiane „innowacje” (o charakterze fizycznym, symbolicznym, kulturowym itp.), zyskał na przestrzeni dekad fascynującą mnogość znaczeń, nie przestając jednak być fundamentalnym budulcem fabularnego krajobrazu. Nie dziwi zatem u Czubaja akapity poświęcone ciału w roli ofiary (związki zwłokom nierówne, by pokusić się o mało może elegancką myśl), nie dziwi też podrozdział z Philipem Marlowe’em w roli głównej (słynny bohater Chandlera to, jak czytamy w ładnym zdaniu, reprezentant kryminalnego podgatunku, w którym „nastawianie

karku zastępuje laboratoryjną procedurę stawiania hipotez” – s. 284). Wątek cielesny zyskuje jeszcze jedną odnogę, gdy autor włącza do toku swych rozważań pochodzące od Julii Kristewej pojęcie abjectu. Konotowane nim obszary kultury, przez swą łączliwość z nieczystością, odrzuceniem czy obawą poddane daleko idącej marginalizacji, dają się odnaleźć, a jakże, na kartach wielu kryminałów (przywołane przykłady powieści Patricii Cornwell czy Breta Eastona Ellisa świadczą o tym wystarczająco wymownie). Co jednak znacznie istotniejsze, dostrzega Czubaj w owym „testowaniu granic kultury” kolejny pomost łączący opisywaną literaturę z problematyką antropologiczną – oba światy ostatecznie spaja „ta sama forma namysłu nad normami i tożsamością, a zatem: kulturową samoświadomością” (s. 310). To niemało, prawda?

Krótki rozdział o powieściach Henninga Mankella sprawia wrażenie kody kończącej książkę może zbyt gwałtownie, ale też ów pisarz, o czym warto wspomnieć, ma dla Czubaja specjalne znaczenie: „był jednym z tych, od których zaczęła się moja przygoda z kryminałem w wymiarze (mam nadzieję) refleksyjnym” (s. 54). Uznać zatem wypada **Etnologa w Mieście Grzechu** za więcej niż udaną wspomnianej nadziei konsekwencję – konsekwencję bogatą merytorycznie, oryginalną konceptualnie (przynajmniej na naszym gruncie), ale też świetną w lekturze. Przyznam się na koniec, że wspomniany już kryminał Gaardnera wziętem do ręki „na wysokości” połowy pierwszego rozdziału książki Czubaja, zainspirowany do eksperymentu: czy również wybrana zupełnie losowo **Sprawa nieostrożnego kotka** okaże się świadectwem antropologicznym? Śledztwo zwińczył poznawczy sukces – o podłożu kulturowym, rzecz jasna.

**Piotr Pławuszewski**

## Globalne memento

Nicholas Stern  
**Globalny ład**  
 przełożyła Anna Orzechowska-Barcz  
 Wydawnictwo Krytyki Politycznej  
 Warszawa 2010

Chyba nawet większość dzieci kojarzy obecnie pojęcie „globalnego ocieplenia”. Nie ma się co dziwić – czy może istnieje lepsza pożywka dla dziennikarza niż puszczenie w eter informacji o tym, że za rok zaleje nas ogromna fala? Lament medialny ma jednak to do siebie, że poza gargantuicznym przejawianiem faktów niewiele wnosi. Przeciwnie – newsy o tym, że za rok stopnieje połowa lodowców na biegunie północnym, mogą tylko zaszkodzić walce ze zmianami klimatu i być pożywką dla sceptyków.

Mimo że temat globalnego ocieplenia wydaje się powszechnie znany, to jednak trudno o kompetentną analizę zagrożeń, które niesie ze sobą to zjawisko. Jeszcze trudniej o ukazanie całościowego – a przede wszystkim realnego! – programu przemian, który pozwoliłby na, częściowe przynajmniej, uniknięcie skutków nadmiernej emisji dwutlenku węgla. Próbą takiej właśnie systematyzacji jest wydany przez „Krytykę Polityczną” **Globalny ład**.

Autor tej publikacji – Nicholas Stern – to jeden z najbardziej wpływowych ekonomistów świata i autor głośnego raportu na temat ekonomii zmian klimatycznych. Jest wykładowcą na London School of Economics, a w latach 2000–2003 był głównym ekonomistą Banku Światowego.

+